Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

Nr. 16. Zamość, niedziela 20 kwietnia 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Do niniejszego numeru dołączamy ulotkę p. Nikodema Rudzkiego, mierniczego przysięgłego, Żamość, ul. Nowa L. 12.

Chrystus zmartwychwstał.

Biją dzwony przepotężnie: Wesoły nam dzień dziś nastał...

Alleluja! Alleluja!

Próżne były wysiłki tych, którzy przeciwstawiali się nowej nauce — miłości, głoszonej przez Chrystusa.

Miłość zwyciężyła i odrodziła ginący świat pogański.

Przerażeni szerzeniem się Boskiej nauki arcykapłani i królowie skazali Chrystusa na śmierć, bo sądzono, że ze śmiercią Boga zginą ślady i nowej nauki.

Stało się przeciwnie.

Na ruinach starego porządku, z morza ofiar i krwi męczenników przyszło zwycięstwo.

Zwyciężyła nauka miłości. Zwyciężyła wiara w Boga.

Świat pogański ugiął się, został wstrząśnięty w posadach przez naukę, która wskazała nowe drogi ludzkości.

Krzyż zatryumfował i jest największym nieśmiertelnym symbolem, wyciągającym ramiona. Jak wówczas na Golgocie, tak i dziś idzie wezwanie z Krzyża: „Pójdźcie do mnie wszyscy—a ja was ochłodzę".

Święto Zmartwychwstania jest dniem wielkiej radości i jest obchodzone w całym świecie chrześcijańskim uroczyście. Te dni świąteczne niech będą dla nas wszystkiem i chwilą rozmyślania nad doskonaleniem form naszego bytu. I Polska zmartwychwstała po długiej niewoli do życia twórczego i bierze udział w pracy nowych dziejów nie jako niewolnica cudzą.

Nam przypadło w udziale oglądanie żywemi oczyma Zmartwychwstania Ojczyzny. I na nas spada też wielki obowiązek stworzenia takich ustaw, takich form bytu państwowego, by były dobrodziejstwem dla następnych pokoleń, a nie czerepem zmurszałym, tamującym rozwój społeczny i potęgę państwową.

Historyk, znawca dziejów, prof. Koneczny twierdzi, że zbawienia należy szukać jedynie w cywilizacji chrześcijańskiej: „Państwo zachodnio-europejskie musi być zreformowane według zasad cywilizacji łacinskiej, więc po chrześcijańsku, albo runie pośród nas porządek panstwowy".

— — — — — —

Przeżywamy ciężki kryzys gospodarczy, który powinien zjednoczyć w szukaniu dróg nad uleczeniem tej ciężkiej choroby. Tymczasem społeczeństwo skłócone, podzielone na wrogie obozy, często w takiej walce się znajduje, jakby to byli nie Polacy. Zatargi i waśnie rządu z Sejmem wprowadzają i pogłębiają rozbicie społeczeństwa, zabijają pracę i wiarę w przyszłość.

Oby ten dzień Zmartwychwstania Pańskiego stał się dla nas zmartwychwstaniem, natchnieniem miłości, zjednoczeniem w pracy świętej dla Polski. Nie zapominajmy, że odwieczny wróg czuwa. *A. B.*

* * *

I próżno ludzie Prawdę i Miłość zabili, i w grobie ciemnym zamknęli, i twardym przywalili kamieniem...
Ona wstała: Prawda i Miłość...
Na szczęście całej ludzkości...
Ona wstała promienna i świetna, i pokój da światu...
I zwycięstwo odniosła nad śmiercią i nienawiścią...
I zwycięży zawsze...
Prawda i miłość — zwycięży...
I wstanie z grobu i opromieni świat i ludziom da szczęście...
Pójdźcie do niej — do Prawdy— do Miłości...
Do Jezusa—co Prawdą jest i Miłością...
On was ochłodzi...
I pokój da...

Antoni Wysłouch.

DZWONY.

Fragment z cyklu „Na mlecznej drodze"

Gdzieś, z wież pobliskiej fary uderzyły dzwony,
Echem swem o pół mili aż lasu sięgają,
Ugięły się etery, łąki rośne grają
Każdy kątek rozjękiem zda się napełniony.
Trzy były ich jednostki. Trojakiemi tony
W jeden akord harmonji rytmicznie lgegają,
Gnąc się miękko, łagodnie lot myśli ścigają,
Do głębin duszy spływa ich hymn rozmodlony.
Snop włókien przędzy słońca w strop niebiański błyska
Wieczór dłonią, dłoń ciszy na dobranoc ściska.

Krasnystaw *Stanisław Bojarczuk.*

Bojarczuk Stanisław ur. w roku 1869 na Krakowskiem Przedmieściu w Krasnymstawie, jest jedną z nielicznych pereł rozrzuconych wśród polskich wsi. Jest to, „chłop-poeta", jak sam o sobie pisze, który w wolnych od zajęć gospodarskich chwilach, wśród ciszy sadów wioskowych i brzęku owadów — tworzy cudowne „wycinanki" poezji — zamykając w nie to, co dusza „poety-chłopa" potrafi wyczarować, potrafi wysnuć z ciszy letniego wieczoru, z muzyki łanów zbożowych polskiej, czarownej Wsi...

Red.

WIELKI TYDZIEŃ.

Niedzielą Palmową rozpoczyna się tydzień nazywany wielkim ze względu na to, że w nim rok rocznie obchodzi się pamiątkę największego w dziejach świata faktu odkupienia ludzkości męką i śmiercią Boga-Człowieka. Jest to zarazem tydzień najwyższego smutku: wierni wyznawcy Chrystusa Pana w duszach swych współcierpią z Boskim swym Zbawcą. I tylko dwukrotnie, na krótkie chwile, smutek ten przerywa się radosnemi wspomnieniami: to procesja w Niedzielę Palmową na pamiątkę triumfalnego wjazdu do Jerozolimy Króla żydowskiego i Króla świata oraz wspomnienie w wielki czwartek ostatniej wieczerzy i ustanowienia na niej mszy św. i Najświętszego Sakramentu.

Już procesja z palmami kończy się smutkiem; przed wejściem powrotnem do kościoła zastajemy drzwi świątyni zamkniętemi — symbol nieba zamkniętego dla ludzkości przed Chrystusem; tu się śpiewa hymn chwalebny na cześć Zbawiciela, uderzenie krzyżem otwiera bramy świątyni; dalej podług polskiego rytuału następuje smutny obrządek: procesja zatrzymuje się na środku kościoła, krzyż kładzie się na posadzkę, kapłan trzykrotnie dotyka palmą figury Ukrzyżowanego: „Uderzę Pasterza, a rozproszą się owce"... Następnie krzyż się wznosi do góry ze śpiewem: „Witaj krzyżu!" W czasie mszy św. po odczytaniu listu apostolskiego kapłan czyta t. zw. pasję czyli opis męki Pańskiej podług jednego z ewangelistów. Pasja czyta się następnie w wielki wtorek, środę i piątek.

W wielki czwartek, tak samo jak w piątek i sobotę, odprawia się jedna jedyna msza św., choćby było kilku kapłanów. Na Gloria uderza się we wszystkie dzwony i dzwonki na wspomnienie radosnej chwili ustanowienia niekrwawej ofiary św., ale już po Gloria odzywają się jedynie kołatki: Chrystus z wieczernika udaje się do ogrójca oliwnego. Po mszy Najświętszy Sakrament przenosi się z wielkiego ołtarza do bocznego, na znak, że Jezus więziony był w piwnicy u arcykapłana. W wielki piątek—dzień ukrzyżowania Chrystusa — kolor szat liturgicznych żałobny; odbywa się adoracja krzyża — symbolu zbawienia; mszy św. właściwej niema, jest tylko podniesienie prawą ręką kapłańską hostji konsekrowanej w przeddzień i komunja kapłańska. Potem przeniesienie Najśw. Sakramentu do grobu.

Wielka sobota jest więcej dniem radości niż smutku. Kościół św. uprzedza Zmartwychwstanie Chrystusa: cieszy się z tego, że Zbawiciel zstąpił do piekieł, aby wyzwolić dusze zmarłych przed dokonaniem Odkupienia, że śmiercią zwyciężył śmierć. Nabożeństwo rozpoczyna się od adoracji światła; ono jest symbolem Chrystusa, zwyciężcy ciemności grzechu. Poświęcenie paschału należy do najpiękniejszych w liturgji rzymskiej obrzędów, w treści swej i formie. Przypuszcza się, że ta adoracja światła jak i następne czynności wielkiej soboty sprawowane były ongiś w nocy z soboty na wielką niedzielę, ale rzecz tę trzebaby było udowodnić historycznie.

Wielka sobota—to w pierwszych wiekach dzień chrztu katechumenów, dlatego też i dziś jeszcze poświęca się uroczyście wodę chrzcielną. Potem następuje msza św. w kolorze białym z biciem w dzwony na Gloria i trzykrotnym śpiewem Alleluja po lekcji. Po poświęceniu pokarmów wierni czekają na rezurekcję.

X. A. B.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim naszym współpracownikom, przyjaciołom, czytelnikom, prenumeratorom życzymy Wesołego Alleluja.

Paląca sprawa.

W dniu 13 kwietnia 1930 roku, z inicjatywy miejscowego Dozoru Szkolnego, odbyło się wielkie zebranie rodziców i obywateli miasta Zamościa, celem omówienia środków, któreby złagodziły katastrofalny brak lokali szkolnych na pomieszczenie dziatwy w związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym 1930/31.

Na zebranie, które zaszczycił swą obecnością Inspektor Szkolny, p. Składnik, przybyło około 500 osób, — miejscowe nauczycielstwo, oraz członkowie Dozoru Szkolnego.

Przewodniczący Dozoru Szkolnego p. profesor Badzian, zagajając zebranie przedstawił w kilku słowach grozę położenia oraz okoliczności, które zmusiły Dozór do zwołania owego wiecu rodzicielskiego, poczem poprosił na przewodniczącego zebrania p. Jana Marszalca. P. Marszalec, obejmując przewodnictwo, zaprosił do prezydjum p. Bronisława Gustawa na sekretarza oraz na asesorów panie: J. Wąsowiczową, Begiełową; panów: Piotra Bieleckiego, Jana Wiltosa.

Z kolei zabrał głos Inspektor Szkolny p. Składnik, ktory przedstawił statystycznie zwiększenie się liczby uczęszczającej młodzieży do szkół powszechnych w związku z czem wyłania się konieczna potrzeba postarania się na przyszły rok szkolny chociażby prowizorycznego budynku szkolnego.

O ile w bieżącym roku szkolnym frekwencja na terenie Zamościa wynosi 2100 dzieci, to w przyszłym roku cyfra ta podniesie się do 3000. Gdzie zatem zmieścić tę młodzież, która w liczbie prawie tysiąca przybędzie? Zamość od września b. r. musi mieć około 60 sal naukowych, a obecnie szkoły tutejsze posiadają zaledwie 15 sal własnych i 12 wynajętych. Niedość tego — sale wynajęte nie odpowiadają absolutnie celom szkolnym, gdyż są małe, wilgotne, a więc zagrażające zdrowiu dziatwy.

W ogóle sal szkolnych nauka odbywa się na dwie zmiany. Rano i popołudniu w każdej klasie przebywa około 60 dzieci. Czyż to są normalne warunki dla pracy szkolnej? Jeśli sytuacja się nie zmieni, to z początkiem nowego roku szkolnego około 800 dzieci nie będzie mogło być przyjętych do szkół z powodu braku sal.

Pan Inspektor apeluje więc do Rodziców, aby już teraz pomyślano nad sposobem zaradzenia złu, które pozbawić może tak licznej rzeszy młodzieży nauki.

Następnie p. Banach, kierownik szkoły im. Adama Mickiewicza, w ostrych słowach wskazywał na zgubne skutki prowadzenia lekcyj na dwie zmiany. Dziatwa, pobierająca naukę po południu przybywa do sal, które ze względu na brak czasu nie mogą być nawet odpowiednio przewietrzone; kończy zaś tę naukę już przy świetle lamp. Czyż to są normalne warunki? Czy w takich warunkach ta młodzież nie może stracić zdrowia, zapaść na gruźlicę i t. p.? Pan Banach prosi więc Rodziców, aby w dobrze zrozumianym interesie własnych dzieci, domagali się od czynników miejskich wynajęcia odpowiednich sal, względnie wybudowania nowych szkół, gdyż od czasu odrodzenia Państwa Polskiego Magistrat nic nie zdziałał dla dobra szkolnictwa powszechnego.

Po przemówieniu p. Banacha wywiązała się ostra dyskusja, w której stawiano ciężkie zarzuty Magistratowi miasta Zamościa. P. Kruk zarzuca nie umiejętne dysponowanie finansami, na które wszak składają się podatki, placone przez mieszkańców. Funduszy miejskich nie brak na różne cele, a zapomina się zupełnie o potrzebach szkolnictwa, na które w pierwszym rzędzie należałoby łożyć ze względu na dobro uczącej się młodzieży, przyszłych obywateli Państwa.

Pan Winniczuk proponuje, aby wystąpić do odpowiednich władz o odstąpienie dla celów szkolnych budynku spalonego t. zw. Monopolu lub nowowybudowanego domu na mieszkania dla robotników, w którym robotnicy — prawdopodobnie ze względu na zbyt wygórowane ceny nie będą mieszkać.

Pewne uspokojenie wniosło przemówienie przewodniczącego Dozoru Szkolnego p. Badziana, poczem zabrał głos p. Wiltos, ławnik Magistratu i członek Dozoru, wyjaśniając w krótkich słowach powody, które utrudniają rozpoczęcie budowy szkół w śródmieściu, albowiem Magistrat w tym roku przystępuje do budowy szkoły na przedmieściu Lubelskiem, gdzie nabyto już plac pod tę budowę. Jedynem wyjściem z tego tak groźnego położenia, byłoby według p. Wiltosa uzyskanie od wojskowości stajen artyleryjskich 3 p. a. p. położonych w centrum miasta i przystosowanie ich do celów szkolnych. Magistrat pertraktował już nawet w tej sprawie z odpowiednimi czynnikami, lecz stawiają one warunki trudne do przyjęcia. Może jednak interwencja rodziców odniesie pożądany skutek?

Na wniosek p. Wiltosa uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 13 kwietnia 1030 r. w szkole powszechnej im. A. Mickiewicza w Zamościu obywatele rodzice z całego miasta uchwalają co następuje:

Od czasu wskrzeszenia Polski Niepodległej w naszem mieście nie został zbudowany ani jeden budynek szkolny. Doszło do tego, że naukę w szkołach powszechnych trzeba prowadzić na kilka zmian, a z braku lokali szkolnych rozmieszczać dzieci w różnych wynajętych salach, nieodpowiadających zupełnie wymaganiom szkolnym, ani pod względem higjenicznym, ani też administracyjno-wychowawczym.

Dzisiaj jednak stajemy wobec katastrofy, gdyż dotychczasowe pomieszczenia z nowym rokiem szkolnym nie zmieszczą w żaden sposób napływającej fali dziatwy w wieku szkolnym w liczbie 900 dzieci, które muszą przecież od września rozpocząć naukę w szkołach. O tem, żeby wynajmować w dalszym ciągu sale szkolne w prywatnych domach myśleć już nie można, chociażby dlatego, że niema już gdzie takich sal wynająć, a przytem doszłoby się do absurdu w dalszem rozdrabnianiu szkół, co kompletnie uniemożliwiłoby planowe kierownictwo i celową jednolitą opiekę naukowo wychowawczą.

Na podstawie wyjaśnień Zarządu miasta i Dozoru Szkolnego zebrani dochodzą do przekonania, że jedynem wyjściem z tego zatrważającego położenia jest uzyskanie od Wojskowości stajen artyleryjskich 3 p. a. p., położonych w samem centrum miasta i przystosowanie tych budynków na cele szkolne.

Wskutek tego Zebranie zainteresowanych rodziców i obywateli miasta zwraca się w pierwszym rzędzie do Rady Miejskiej i Dozoru Szkolnego, by zajęli się energicznie wykonaniem powyższego planu, a następnie Zebrania postanawia wybrać delegację, któraby przed należnymi organami — w imieniu ogółu obywateli wyjaśniła całą grozę położenia.

Rezolucję powyższą postanowiono przesłać wszystkim zainteresowanym czynnikom.

Specjalnie wybrana delegacja ma przeprowadzać odpowiednie działania i czuwać nad całokształtem tej tak doniosłej dla szkolnictwa powszechnego na terenie miasta Zamościa sprawy.

W skład powyższej delegacji weszli pp.: Bielecki, Kruk, Ogórek, mecenas Świątkowski i in.

Na tem zebranie zamknięto.

W Polsce.

W Pińsku. Biskup Piński ks. Zygmunt Łoziński ogłosił list otwarty do korpusu oficerskiego w Pińsku. Cytujemy niektóre ustępy:

„Oburza Was, że nie chciałem wypowiedzieć panegiryku na cześć p. Marszałka. Otóż na to muszę Wam odpowiedzieć z całą otwartością, iż rzeczywiście nie chciałem i że podległemu mi Duchowieństwu wyraźnie takich panegiryków wygłaszać zakazałem. Ale dlaczego?

„P. Piłsudski nie jest Głową Państwa, a jest działaczem politycznym. Specjalne przeto uroczystości na cześć jego urządzane nie mają charakteru państwowego, są zaś natomiast wyrazem pewnego programu politycznego. Naczelnik Państwa jest też politykiem, ale jest właśnie Naczelnikiem, i bez względu na poglądy polityczne każdego z nas, mamy obowiązek, płynący z tytułu praw państwowości polskiej, stać przy nim. Inaczej jest z każdym innym obywatelem, branym jako osoba. Każdy ma swych stronników i przeciwników. Nawoływanie, w nieumiarkowanej czynione formie, a tembardziej jakibądź przymus do manifestowania specjalnie czułych względem niego afektów, budzi z konieczności psychologicznej reakcję u ludzi poglądów odmiennych. Opowiadanie się urzędowe ministrów służby bożej za tym czy innym politykiem w państwie jest wnoszeniem polityki do Kościoła, wprzęganiem Kościoła do polityki (przeciw czemu tak często słyszeć się dają właśnie ze sfer rządowych protesty) i jest wytwarzaniem w łonie jednej rodziny bożej dysonansów i rozłamu."

„Otóż w imię tego prawa pasterskiego, ale zarazem z serca pełnego największej dla Was życzliwości, moi Synowie Ukochani, chciałbym Was przestrzec, że i Wy w swojej akcji powinniście być ogledni, — a to dla dobra ogólnego. Nikt Wam nie powinien wmawiać, że macie być obojętni dla swego Zwierzchnika. Kto z Was nie udanie, lecz szczerze go kocha czy wielbi, ten przez to samo zasługuje na sympatję. Ale to nie zwalnia Was od obowiązku rozwagi i nie upoważnia do narzucania swego zdania innym. Niech entuzjazm wasz ma zawsze objawy poważne. Wszelkie gwałty są tu przedewszystkiem bezcelowe. Możecie krzykiem i groźbami zamknąć temu lub owemu usta na chwilę, ale nie zmusicie go do przyjęcia waszego zdania lub przejęcia się uczuciami waszemi, autorytetu Marszałka nie podniesiecie ani na jotę, a sami narazicie się na posądzenie o nieszczerość swych uczuć i słów, albo na oskarżenie o politykowanie, tak samo niewłaściwe dla żołnierza jak dla księdza, lub o partyjność, która wam tembardziej nie przystoi. Nie jesteście wojskiem ani partji ani człowieka, ale Ojczyzny, Rzplitej całej. Nie wolno wam pod grozą złamania przysięgi stawać się pretorjanami".

Nagrodę literacką miasta Łodzi w sumie 10 tys. zł. przyznano Aleksandrowi Brücknerowi, profesorowi w Berlinie za całą jego działalność na polu historji literatury polskiej.

Z TYGODNIA.

„Robotnik" pisze: „...na Wschodzie Europy znowu rozlegają się alarmy wojenne. Prasa sowiecka straszy widmem wojny polsko-sowieckiej. W Londynie zapytują z zaniepokojeniem, czy prawdą jest, że „pułkownikowski" Rząd polski gotów jest dać się użyć za narzędzie polityki interwencji — czy to na rzecz kapitału finasowego angielsko-niemiecko-francuskiego, czy też dla zdobycia Ukrainy dla wpływów watykańskich i rozbicia antyreligijnej Sowieckiej Republiki.

Ani na chwilę nie dopuszczamy myśli o możliwości zatargu zbrojnego między Polską a Rosją. Nie wierzymy, aby mógł się znaleźć ktokolwiek w Polsce, ktoś tak szalony, że poszedłby na awanturę wojenną dla mrzonek watykańskich, czy interesów nafciarskich"

„Gazeta Warszawska" zamieściła szereg artykułów Romana Dmowskiego p. t. „Sprawy rosyjskie. Rosja i Polska", z których „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieścił obszerne streszczenie; komentuje je temi słowy: „...centralny ustęp wywodów p. Dmowskiego, dotyczący stanowiska Polski w tem wszystkiem jest tak słuszny, ze jedynym zarzutem, jaki można zrobić, jest poprostu — nadmiar tej słuszności".

„Polska wojny nie chce i na żadną wojnę zaczepną, dyktowaną jakimikolwiek względami, z Rosją nie pójdzie. To przecie wszyscy wiedzą i nikomu nawet do głowy nie przychodzi, że mogłoby być inaczej".

„Dmowski zdaje się mieć słuszność, gdy wyraża się, że „mamy reputację durniów, których można na wszystko namówić"—i gdy w ostatniej konsekwencji swych wywodów domaga się, aby Polska wszystkim jasno i niedwuznacznie a zawczasu powiedziala, że na interes wojenny nie pójdzie."

Sąd Najwyższy rozpatrywał protesty wyborcze w okręgach:56 i 62. Wybory w obu tych okręgach unieważniono. Wskutek tego tracą mandaty w okr. 56 (Kowel, Włodzimierz Wołyński, Horochów) posłowie: Badowski, Loeble, Sadowski, Ostrejko i Sehejda; wszyscy członkowie BB.; trzej ostatni należeli do grupy posłów Rusinów w łonie BB.

W Radomiu w dniu 11 b. m. rzesza bezrobotnych, przeważnie kobiet, zajęła salę Rady Miejskiej. Stąd w liczbie kilkudziesięciu z krzykiem wkroczyły do gabinetu Prezydenta Miasta p. Grzecznarowskiego, któreego otoczyły, nie pozwalając się mu ruszyć z miejsca. Podczas, gdy jedne przedstawiały mu w słowach ostrych swe beznadziejne położenie materjalne, drugie obsadziły na ulicy samochód magistracki, by uniemożliwić p. Grzecznarowskiemu ewentualny odwrót.

Tłum zebrany na ulicy wzrastał z każdą chwilą, gdy zaś przybyli mężowie zgromadzonych żon, począł przeć na bramę Magistratu, zamkniętą uprzednio przez przezornych woźnych. Pod naporem bezrobotnych brama pękła, tłum wdarł się do wnętrza.

Z pośród bezrobotnych zaczęły padać pod adresem p. Grzecznarowskiego przeróżne wymysły, a nawet pogróżki. Prezydent miasta chciał w tym momencie przemówić, nie dopuszczono go jednak do głosu. Rozgoryczenie tłumu wzrastało z każdą sekundą, w Magistracie zpanował nieopisany rwetes. Byłoby niechybnie doszło do dalszych gorszących zajść, gdyby nie policja, która — skonsygnowana w większej ilości, tak piesza jak i konna — rozproszyła demonstrantów.

Wapniaki zamojskie.

OD REDAKCJI.

Dużo rolników naszych stale debatuje o nawozach azotowych, fosforowych i potasowych nie wspominając równocześnie o niezbędnym składniku roli, jakim jest wapno.

Ta niewylegająca pszenica na borowinach, najprawdopodobniej, zawdzięcza mocną słomę większej ilości wapna w roli. Należy pamiętać, że prawo minimum składników chemicznych w roli dotyczy się i wapna

Nie mówiąc już o tem, że niektóre rośliny jak pszenica, jęczmień, buraki, lucerna, koniczyna i inne specjalnie zawdzięczają większy plon temu składnikowi. Wypalanie wapna jest nietylko kosztowne, ale często nawet niebezpieczne dla trwałości pieca wapiennego przy dużej zawartości krzemionki. Kosztowna instalacja pieców większych rozmiarów i niebezpieczeństwo wypalania w nich, powiedzmy, krzemionkowych wapieni skłoniło Redakcję naszą do zwrócenia się z prośbą do p. inżyniera Kazimierza Celichowskiego, dyrektora Stacji Doświadczalnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, czy nie należałoby w celach rolniczych wykorzystać olbrzymich pokładów wapienia, znajdujących się w dolinie Wieprza.

Zamieszczając poniższy artykuł p. inż. dyr. Celichowskiego p. t. „Wapniaki jako nawóz“, uważamy za wskazane zwrócić się uwagą rolników, że posiadamy olbrzymie bogactwo w Zamojszczyźnie w tych złożach kamienia, trzebaby tylko stworzyć organizację, któraby zajęła się sprawą eksploatacji.

Instalacja, sądzimy, nie będzie kosztowna, bo kamień jest miękki i cała instalacja może być przenośna.

Miło nam przytem złożyć najserdeczniejsze podziękowanie p. inż. K. Celichowskiemu za wypowiedzenie fachowego głosu w tak ważnej dla ziemi zamojskiej sprawie.

Wapniaki jako nawóz.

Do szeregu meljoracji gleb, należy także obok odwadniania, nawadniania, nawożenia i t. p., także wapnowanie gleb. Rolnicy niezawsze doceniają wartość wapna w glebie i konieczności stałego wapnowania, najmniej co 4 — 6, lat zależnie od ilości każdorazowych dawek. Wapno spełnia w glebie dwojakie zadanie, mianowicie dostarczenie roślinom wapna jako pokarmu i poprawę gleby tak pod względem chemicznym, jak i fizycznym. Średnie plony pobierają przy roślinach zbożowych rocznie 12 — 16 kg. tlenku wapnia, — ziemniakach 80 kg., — burakach 120 kg., — sianie 80 kg.

Są to ilości, które niezawsze rośliny w glebie znajdą, a wtenczas tak samo głodować będą, jak przy braku azotu, potasu lub kwasu fosforowego. Ilości wapna są w glebie dość ruchliwe, większe opady, mianowicie przy glebach próchniczych, wydzielających przez rozkład próchnicy, znaczniejsze ilości kwasu węglowego, rozpuszczają węglan wapnia, uprowadzając wapno do głębszych warstw. Jakie, są ilości uprowadzonego wapna, rozpoznać można po pokładach marglu, który tworzy się podwarstwami gleb humusowych, torfowisk i łąk. Gleby bezwapienne nie mogą dlatego dać wysokich plonów, a przedewszystkiem nie wytworzą roślin zdrowych, odpornych na choroby i na wyleganie. Rośliny bezwapienne wpływają dalej na zdrowotność tych zwierząt, które temi roślinami żywi się, gdyż brak wapna w paszy powoduje brak wapna w kościach u zwierząt i powoduje chorobę znaną pod nazwiskiem łamliwości kości (angielska choroba). Brak wapna w paszy niezawsze da się zastąpić sztucznemi mineralnemi dodatkami do pasz, jak kreda lub fosforany wapnia. Pasze bogate w wapno mają wielkie znaczenie dla hodowli bydła a przedewszystkiem koni.

Drugiem zadaniem wapna jest odkwaszenie gleb. Badania wykazały, że na glebach kwaśnych rośliny tylko bardzo słabo rosną, bojąc się korzenie zapuszczać głębiej w środowisko kwaśne. Słabe korzenie nie mogą korzystać ani z zapasów wilgoci, znajdujących się w głębszych warstwach gleby, ani z zapasów pokarmowych, pozamieszczanych w warstwach gleby i podglebia. Jest to objaw często spotykany, że na glebach kwaśnych, mimo silnego nawożenia, rośliny nie dały oczekiwanych plonów. Rolnik, dający na swoją rolę nawozy przekonać się winien, czy jego gleba jest dostatecznie odkwaszona. Specjalnie wrażliwe na kwasowość gleby są pszenica, jęczmień, buraki, koniczyna i lucerna. Gleby polodowcowe, a specjalnie bielice, są silnie skłonne do kwasowości. W stacji doświadczalnej Wielkopolskiej Izby rolniczej na 1540 badanych gleb, było gleb: 20,9% silnie kwaśnych, 34,6% kwaśnych, 44,5% słabo kwaśnych i 1,0% zasadowych, mimo to, że Wielkopolska używa bardzo dużych ilości wapna nawozowego rok rocznie.

Brak wapna oddziaływuje także na bakterje glebowe, które już w słabo kwaśnych glebach są w swym rozwoju zahamowane.

Nie mogę tu rozpisywać się o roli bakteryj glebowych, wspomnieć tylko należy o bakterjach jako dostawców związków azotowych z powietrza i wytwórców kwasu węglowego, który nie zakwaszając gleby, rozpuszczony w wodzie glebowej, przyczynia się do rozpuszczania związków kwasu fosforowego z rezerw glebowych i do zwiększenia ich przyswajalności dla roślin. Wapno może być dlatego także pośrednio dostawcą dla roślin pokarmów azotowych i fosforowych.

Do tych kilku uwag spowodowała mnie analiza wapna lubelskiego (Brody, przy st. kol. Szczebrzeszyn), nadesłanego za pośrednictwem Redakcji „Słowa Zamojskiego“, która wykazała 50,6% węglanu wapnia.

Wapniaki te nie nadają się z powodu za małej ilości węglanu wapnia, a za wielkiej ilości krzemionki do wypalania wapna, natomiast użyte być mogą jako wapno nawozowe. Wapno palone używa się jako nawóz tylko na gleby bardzo zwięzłe, gliniaste, które skłonne są do tworzenia skorup i skłonne silniej do kwasowości, wymagają większych dawek wapna skoncentrowanego, silnie działającego.

Natomiast na gleby średnie a przedewszystkiem lżejsze, wystarczy zupełnie dobrze wapno w formie węglanu. Mniejsza rozpuszczalność tego wapna, wymaga jednak dobrego zmielenia. Taksamo jak przy fosforytach, wykazały badania, że wapno tem lepiej działa, im silniej jest zmielone. Użycie wapna tamtejszego, powinno więc być uzależnione od dokładności jego zmielenia, które najmniej odpowiadać winno zmieleniu, jakie naprzykład stosuje się przy zmieleniu żużli tomasynowych (tomasówka). Ponieważ wapno to jest miękkie, łatwo będzie je można drobno zemleć, nawet na młynach słabszej konstrukcji (młyny krzyżakowe). W każdym razie skutek tego wapniaka mielonego będzie tem lepszy, im dokładniej i drobniej będzie zmielony.

Dr. Celichowski
Stacja doświadcz. Wielkop. Izby Rolniczej.

Na Ogród Przyrodniczy.

P. prof. S. Miler donosi, że p. Tabin zebrał zł. 21 od następujących osób: p. Tabina — 12 zł., p. Marciniewicza — 2 zł., p. Służewskiego — 2 zł., p. W. Benderczykówny — 2 zł., p. Janiny Osuchówny — 1 zł., p. Ireny Osuchówny — 1.50 zł. p. Gustawowej — 0.50 zł.

CMENTARZ I SAD.*)

„Wieś czyni człowieka dobrym, tak jak miasto czyni go złym... O, dobry Boże! Mogłam przecież, posłuszna Twej woli, siedzieć schylona przy biurku, tonąć w powodzi cyfr i korespondencji handlowej... Mogłam wystawać za ladą, odmierzając kaszę i ryż, albo towary łokciowe... Mogłam uczyć jakieś cudze dzieci, przepisywać na hałaśliwej maszynie cudze rękopisy, wysługiwać się obcym ludziom za garść pieniędzy i dach nad głową... Mogłam wreszcie stać się światową damą, utopić duszę w tym wirze, który pochłania wszystkie myśli i wszystek czas... ..dziękuję Bogu po raz tysiączny pierwszy, że spodobało mu się uczynić ze mnie to, czem jestem: ogrodniczkę. Zwyczajną ogrodniczką, która nieraz własnoręcznie przesadza flance, przycina młode pędy na drzewach i babrze się w ziemi od świtu do zmierzchu“.

Mówi to dwudziestodwuletnia panna, bujna, promienna młodość. „Ten ogród zabrał mi duszę. Moja dusza zostanie tu“...

Jej siostra, światowa dama o płytkiej duszy i zupełnym braku serca, „Lekkomyślna siostra“ mnie i udrzuca po paru latach „jak niepotrzebny, zblakły łachmanek“ serce oddanego jej bezgranicznie męża, bez przyczyny, ot tak, bo ma piękne, drapieżne ręce, pustą głowę, wyjeżdża z Warszawy — zagranicę i sarkastycznym tonem żegna Ogrodniczkę... „Każde przywiązanie, choćby siostrzane, jest łuksusem, na który niezawsze sobie można pozwolić... Addio, Katonie... zbieraj ogórki i pomidory, ale nie siej za długo rutki, bo szkoda na to takiej zdrowej makówki, jak Ty“. Ogrodniczka odczuwa po raz pierwszy żywo, że siostra jest dla niej istotą obcą. Ona jest inna. Ona wierzy, że Bóg to miłość, zmieniająca się w czyn dobry.

Ogrodniczka nie jest przeciętną zjadaczką chleba. Rozumie wieś, „Dziwni są ludzie tutejsi. Dziwni w swojej prostocie. Starałam się posiąść tajemnicę ich pogody, wiary, dobroduszności... I nabieram powoli przekonania, że tajemnica ta leży nie w nich samych, ale w trybie życia, jaki prowadzą. Wieś czyni człowieka dobrym“...

Oni tam straszne rzeczy przeszli, straszne... barbarzyńców krasnoarmiejców... istne piekło... Sąd ostateczny... Wraca porucznik, w pościgu za uciekającymi krasnoarmiejcami, do swych najbliższych, do narzeczonej. Gdzie ona? „A ot, tam... na horyzoncie widnieje kamienny murek cmentarza. Tam“... I urywane zdania dolatują do jego uszu... „to on powiada: oddaj!... A ona tylko rączyny zacisnęła na piersi i mówi, że krzyżyka nie odda. Wszystko odda, a tego krzyżyka nie odda... Nie dlatego, że złoty, ale że to po matce pamiątka. To on ją wtedy tą kolbą... Raz tylko pchnął... A ona, jak upadła, tak ani drgnęła. Zabił ją czerwonoarmiejec za to, że krzyżyka oddać nie chciała. Właśnie za to ją zabił“.

Zrozumiał porucznik, zrozumiał ojciec jego narzeczonej, że dopóki życia człowieka, dopóty konto jego nie zamknięte u Boga. Trwają na stanowisku, pracują na ziemi, którą przejęli z rąk ojców.

I na tych żywych ludziach, na tych bliźnich widzi Ogrodniczka, do jakich rezultatów doprowadza praca, dokonywana z pobudek miłości, nadziei, wiary. Odmawiała dawniej raczej z przyzwyczajenia krótki pacierz i wierzyła, że jest dobrą katoliczką. Tutaj na wsi zerwała z potrosze mechanicznem spełnianiem obowiązków. Poszła w kierunku Piękna. Przyszedł jej z pomocą kochany, stary proboszcz. Ukształtowały się w niej rzetelne, zdrowe pojęcia. Udoskonaliła się.

— Ot i dożyliśmy swobody. Wywalczyłeś ją, panie oficerze, z pokolenia niewolników ostatni... O kijku chodzisz, panie... Ale to nic... — mówi do porucznika ojciec kwiatka, który zginął przedwcześnie, zamęczony przez wroga.

— A życie swoje prawo takie ma... — mówi staruszka Krystyna, którego wyniańczyła.

Tak, życie ma swoje prawo. Ma prawo bujna, promienna młodość Ogrodniczki.

— Kochałam pana, że pan był smutny i że pana pocieszyć nie mogłam... Że pan codziennie chodził tam, na jej grób. Cierpiałam nad tem i jeszcze bardziej kochałam pana — mówi Ogrodniczka.

— Co ja pani dać mogę wzamian za jej promienną, bujną młodość. Niech pani spojrzy na moje włosy, są prawie siwe na skroniach. Niech pani pomyśli, że mnie zniszczyła wojna i wiele, wiele nieszczęść. Że jestem prawie kaleką. Niech pani pamięta, że to, co ja przeszedłem w życiu, w dwójnasób długie lat.

— Kocham pana — odparła z mocą. — Czyż można obrachować, ile lat liczy dusza człowiecza?

Wanda Miłaszewska jest talentem pisarskiem, który krzepić może serca polskie, jak Polska długa i szeroka. Krzepiła je dawniej znakomita Eliza Orzeszkowa. Mimowoli nasuwa się porównanie, gdy czytamy „Cmentarz i sad“, opowieść prawdziwych przeżyć serc polskich, przeżyć współczesnych. A język polski tego utworu kryształowej piękności.

E. Migasiński.

*) Wanda Miłaszewska. „Cmentarz i sad“. Powieść. Wydanie drugie. Str. 446. Nakład Księgarni św. Wojciecha. R. 1930. Cena w brosz. zł 7.

Sieroca dola.

(Obrazek).

Gdzieś daleko — za murami miasta, ktoś szlocha bólem, skargą przedśmiertną.

W potarganem w strzępy ubraniu idzie przygarbione młode chłopię.

Nogi się pod nim uginają, mdleje, upada ze znużenia. Suchy piasek, potrącany chwiejącemi się nogami, szeleści.

Biedny, biedny...

W zapadłych piersiach muzyka, ale jakaś inna, ponad inne boleśniejsza.. Oczy łzami zalane, twarz zaskrzepła boleśnie, rozpaczą wykrzywiona, a w duszy sierocej ból nad bóle...

Maleńki kęs chleba, ludzie, chleba dajcie!

Na kamień upadł chłopczyna, echo pobiegło i uderzyło ponuro o biedną, ziemię cmentarną, która nazawsze tyle już mąk zawarła, przemówiło na grobie matki i ojca: Chleba...

Matko moja! Jak tam u ciebie musi być dobrze, wesoło i radośnie! Tam niczyje pragnienia nie giną niedosłyszane, samotne...

Litości u ludzi zimnych żebrać muszę: Chleba! kęs chleba dajcie!

Na polach muzyka cmentarną melodję gra...

Drzewa świeżą zielenią pokryte, zboża się złocą i pokłony ślą słońcu.

Wiosna! Wiosna! — śpiewa polne ptactwo.

Na kamieniu przy drodze kurz piaskowy przyprószył postrzępione szmaty, a męczennik mały, oparłszy głowę o kamień, dogorywając, marzy — śni.

— Ludzie, gdzie wasze serca? Litość już od was uciekła.

— Ludzie, wam kiedyś na piersi wasze skra słońca spadnie i palić, palić będzie wówczas, gdy życia pragnąć będziecie najwięcej.

Matko, jak tam dobrze nam będzie razem, wesoło i radośnie. Tak mi się do ciebie dusza śmieje z tej ziemi, gdzie same mary, cienie i upiory martwe bez serca...

. . . .

Zboża się zieleniły i szumiały, usypiając do wiecznego snu małe chłopię. Ptactwo śpiewało: wiosna! wiosna!

A dzwony grały aniołów pieśń...

I nikt nie słyszał, jak ziemia płakała, tuląc do swego łona dziecię niedoli.

I nikt nie odczuł, jak dziecię, konając, myślało o ludzkich sercach.

Słyszały tylko pola uśmiechnięte do słońca i wiatr, który niósł ostatnie słowa... Gdy życia najwięcej pragnąć będziecie... na wasze piersi skra słońca spadnie i... palić, palić będzie! *A. Borkowski.*

Budżet Zamościa.

Wydatki nadzwyczajne. Dział III. Pożyczka dla Elektrowni—zł. 66,363. Dział V Budowa: dróg, ulic i rowów osuszających, chodników i parku miejskiego (roboty konserwacyjne) — zł. 120.400. Dział VI. Na budowę szkoły powszechnej — zł. 100,000. Kwota powyższa wydatkowana będzie z wpływu należności za wywłaszczone pod kolej tereny miejskie, preliminowane po stronie dochodów w sumie zł. 218,000.

Rozpoczęcie budowy 7-klasowej szkoły powszechnej jeszcze w tym roku Magistrat uznał za nagłą i konieczną potrzebę, gdyż dotychczasowa ilość pomieszczeń jest niewystarczająca; szkoła na Przedmieściu Lubelskiem, wobec braku własnego budynku, mieści się w kilku lokalach prywatnych, zupełnie nie nadających się na ten cel. Sytuacja pogorszy się w przyszłym roku szkolnym, gdyż liczba uczniów zwiększy się o 900, zaś Magistrat nie ma możności wynalezienia możliwie odpowiednich pomieszczeń w domach prywatnych.

Dochody.

Na ogólną sumę dochodów zł. 1.011.689—składają się: dochody z majątku miejskiego (czynsze dzierżawne z budynków miejskich, z placów i gruntów, za siano z łąk, dochód z parku)—zł. 75.220. Dział II. Dochód z przedsiębiorstw (czysty zysk z Elektrowni zł. 261.573, rzeźni zł. 30.550, łaźni zł. 1000) — razem zł. 293.123. Dział III. Dotacja Sejmiku za skasowanie opłat targowych zł. 6.250. Dział IV. Zwroty (prowizja, za ściąganie składki ogniow. i podatków państwowych, świadczenia Elektrowni na rzecz miasta w formie oświetlenia ulic)—zł. 58.500. Dział V. Opłaty za poświadczenia i akty stanu cywilnego — zł. 14.200. Dział VI. Opłaty za korzystanie z urządzeń dobra publicznego — zł. 125.895. Działy VIII i IX. Udział w państwowych podatkach i dodatki do podatków państwowych — zł 337.000. Dział X. Podatki samoistne — zł. 58.500. Dział XI. Różne — zł. 43.000.

Dochody nadzwyczajne. Zwrot za tereny miejskie, zajęte pod kolej—zł. 218.000. Podatek inwestycyjny—zł. 30.000. Podatek na budowę chodników (w kierunku Nowej Osady i Lubelskiego Przedm.) — zł. 46.400.

Wychowanie fizyczne w powiecie.

(S. S.) Loterja Fantowa w Zamościu, urządzona w dniu 13 b. m. przez pow. Komitet W. F i P. W. w Zamościu, któremu przewodniczy p. starosta J. J. Pryziński miała powodzenie, dochód przeznaczono na cele przysp. wojskowego. Członkowie Komitetu tej imprezy przyczynili się do efektownego urządzenia wystawy z fantami. Tłumnie zebrana publiczność rozchwytywała losy. Udekorowano wystawę chorągwiami, fanty ustawione na stołach wzdłuż podcieni. Były tam wina, piwo, kiełbasy, szynki, worki z mąką, cukrem, zbożem, jajka, lustra, szkła, foteliki i t. p. Na jednym z trawników w pośrodku Rynku były fanty żywe: konie, cielęta, barany, świnki, indyki, gęsi, kaczki, kury, króliki, gołębie.

Czysty zysk z Loterji—5168.05 zł. przeznaczył Komitet: dla harcerstwa 250 zł., na hufce szkolne w powiecie 400 zł., na klub sportowy żydowski w Zamościu 250 zł., dla Związku podoficerów rezerwy 200 zł., dla przysposobienia wojskowego „Sokoła" 200 zł., dla Związku młodzieży wiejskiej 500 zł., dla Związku strzeleckiego 600 zł.; — 2768.05 zł. przeznaczono na budowę strzelnicy małokalibrowej w Zamościu i na zakup sprzętu, broni, amunicji oraz mundurów drelichowych dla wszystkich oddziałów przysposobienia wojskowego w powiecie.

Zamojska straż pożarna za pomoc w urządzeniu loterji otrzymała od Komitetu 150 zł.

Imieniem powiatowego Komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego pp. przewodniczący Komitetu i inicjator loterji starosta zamojski J. J. Pryziński, sekretarz Miketta i skarbnik Balicki składają podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju wych. fiz. w powiecie.

KWIATY NA MOGIŁACH.

Zawitała oddawna upragniona wiosna. Drzewa ubrały się w puszystą i wesołą zieleń. Kwiaty okryły łąki, pola i ogrody. I cmentarz przystroił się w kwiaty. Ludzie kopią grzędy, sieją i sadzą kwiaty, a wielu zdobi mogiły. Jednak ci ostatni czynią to z serca — najszlachetniej, bez chęci zysku, ażeby tylko uczcić pamięć najbliższych i najukochańszych istot na świecie.

Przy upiększaniu mogił najsamprzód musimy należycie doprawić ziemię, bowiem od tego uzależniony jest piękny rozwój kwiatów. Dalej na cmentarzu, posiadającym piaski, nie należy sypać wysokich mogił, unikać odarniania ich, ponieważ trawa nadmiernie je z wilgoci obsusza. Często się zdarza, iż na wysokich mogiłach usychają kwiaty albo też nędznie się rozwijają. Zamiast odarniać mogiły, lepiej obsadzić je bluszczem o drobniutkich liściach. Na piaskach należy sypać mogiły do wysokości 10 — 20 cm. Suchą i piasczystą ziemię należy wynawozić: przetrawionym obornikiem, zwietrzałą stawarką, kompostem, szlamem, miałem torfowym, nasyconym gnojówką, najlepszą ogrodową ziemią, zawierającą w sobie i glinę; dobrze też użyć darniową, z kretowisk, z lasu albo z osuszonych łąk.

Korzystnem jest corocznie (listopad—marzec) na każdą mogiłę rozsiać kainit w ilości 100 gr.. a od kwietnia zamienić go 50 gramami soli potasowej. Wyszczególnione potasowe nawozy czynią glebę więcej wilgotniejszą. Pożądanem jest granicę mogiły obsadzić bzem, buldenężem; celowem też jest założyć żywopłot—corocznie strzyżony. Na żywopłot nadaje się Ligustrum vulgare (liguster), Thuja (żywotnik), Ribes alpenium (porzeczka alpejska), doskonale znosząca cień; w słonecznem stanowisku, szczególnie na piaskach, można na żywopłot sadzić Kochia trychhophylla (mietelnik). Jest to jednoroczna roślina, zmieniająca pod jesień zieloną barwę — na purpurową.

Mogiły możemy upiększać w różne sposoby, a które są następujące: 1) po środku mogiły posadzić dwoma rzędami niebieskie bratki; mogą też być sadzone czerwone stokrotki z obwódką żółtych białych odmian; ślicznie też wyglądają niezapominajki.

Po wykopaniu wiosennych okwitniętych kwiatów (bratki, niezapominajki, stokrotki, hiacynty, tulipany) należy ziemię zasilić opiłkami rogowemi, biorąc po 150 gr. na każdą mogiłę; opiłki rogowe winno się dobrze wymięszać z ziemią, poczem należy ją dobrze zlać wodą. Powtórnie zasiloną ziemię obsadzamy już innemi kwiatami, a mianowicie: ułankami, zwłaszcza odmianą Cupido, znoszącą nawet średnio ocienione miejsce; w oświetlonem stanowisku nieźle się udają—ukośnice (Begonia nana floribunda) o różnobarwnych pięknych kolorach. W zachwyt wprowadzają rosnące w skupieniu lwie paszcze (Antirohinum majus nanum) o kolorach żółtych, różowych, ciemnokrwistych, w połączeniu z białym, umieszczonym po brzegu mogiły. Ozdobnie też wygląda marszawa (Godetia amoena) o ciemno-różowym kwiecie. W słonecznem położeniu pięknie na mogiłach rozwijają się motylki (Schizanthus pinnatus) o białych, lila i różowych kwiatach.

Przepięknie wyglądają posadzone po środku mogiły w dwa rzędy aksamitki (Tagetes patula Ehrenkreuz), a na brzegu witułki (Verbena venosa) o lila kwiatach.

Przykuwająco na siebie zwracają uwagę krzaczaste róże w odmianach „Gruss an Zabern", „Eblouissant". W dobrze oświetlonem miejscu przepięknie wyglądają pelargonje (Meteor). Po okwitnięciu letnich kwiatów można jeszcze, przy końcu lata, posadzić z kwitnącym kwieciem lecz z bryłą ziemi — np. astry, wczesne karłowe, w kolorach niebieskich, ciemno-lila, karminowych, białych; na grobach sadzić jeden z ciemnych kolorów, otaczając go zawsze białym.

Gdy będziemy ozdabiać cmentarze — naprawdę toną́ć one będą w powodzi kwiecia, a przez to samo staną się chlubą okolicy.

Cezarjusz Wyrzykowski

Krasnystaw, Szkoła Rolnicza.

Zarybianie wód.

W poszukiwaniu wyciśnięcia dochodu w warunkach tak trudnych jak dzisiaj, wartoby się zastanowić, czy nasze wody: stawki, sadzawki wiejskie, a nawet łąkowe rowy, co to z nich woda przez całe lato stale nie ustępuje, nie dałyby się wyzyskać. Toć mamy tych nieużytków sporo, a mogłyby one stać się użytkami, gdyby trochę nad tem pomyśleć. Oprócz brudnych kałuż, każdy taki zbiornik może dać dochód większy, niż najurodzajniesze pole, tylko podobnie jak na polu nie będzie plonu bez zasiewu, tak i z wody dochodu się nie wyciągnie bez zarybienia. Tymczasem wody takie leżą odłogiem i tylko tyle, że dzieciaki mają uciechę, bo koło Świętego Jana mogą koszykami łapać jakieś płotki czy miętusy.

Czas więc o tem pomyśleć, bo teraz właśnie w miesiącu kwietniu można dostać zarybku, by w jesieni zebrać plon dziesięciokrotny. A to nie jest byle co, bo, średnio licząc, gdy się wpuści kopę rocznego zarybku karpia, to w sierpniu czy we wrześniu można wyłowić 30—40 kg. i to licząc b. skromnie. Kupiec na ten towar zawsze się znajdzie i chętnie płaci cenę stosunkowo wysoką. Więc o co chodzi? O to, żeby dbać nieco o własny interes—wywiedzieć się, gdzie jest najbliższa hodowla stawowa i skomunikowawszy się z właścicielem, w oznaczonym dniu pojechać z beczką i zarybek przywieźć.

Z licznych rodzajów wód zamkniętych jakie mamy po wsiach, najlepsze dla karpia to niegłębokie stawki, w których woda trzyma się na równym poziomie przynajmniej do lipca, a choć potem nieco wyschnie, to nie szkodzi — byle oczywiście nie wyschła całkowicie przed wyłowieniem ryb. A wyławiać je trzeba, i to corocznie i na nowo stawek zarybiać, bo w takich stawkach byłoby ryzykiem przetrzymywać ryby przez zimę. Jeśli woda zbyt mętna, ale nie gnojówka, to można mieć z karaśków pewien dochód, a znów w wodach łąkowych, strumykach, co to przez elszowe laski przepływają, z raków duży dochód można uzyskać, o ile się o to dba, by nie wyławiać drobiazgu, a przytem porobić rodzaj zasieków z kamieni, gdzieby się raczy drobiazg mógł chronić.

Tylko, że nie na gruncie torfiastym, ale gdy dno piasczyste, a wapna nie brakuje.

Podaję te wiadomości ogólnikowo, a kto chciałby szczegółów się dowiedzieć, to niech się zwróci do instruktora, a on napewno wskaże instytucję, która poda szczegółową informacji — co i jak chować w opisanej sadzawce, czy kanale... Bywają i takie nieużytki, trzęsawy, gdzie możnaby znów i ryby i wierzbę koszykarską hodować. Przekopać tylko rowki w równych odstępach, ziemię wywalić na groblę, a wówczas w rowach można mieć ryby, a na groblach wierzbę.

F. St.

J. BOROWIAK.

Co siać na wiosnę i jak nawozić?

Wobec niskich cen na zboża, grochy i okopowe oraz ograniczenia areału pod buraki cukrowe zachodzi poważne pytanie dla każdego rolnika, co siać na wiosnę i jak nawozić, ażeby z jednej strony nie wydać zawiele pieniędzy, a z drugiej zaś, aby zapewnić sobie normalny sprzęt i przetrzymanie do następnego roku. O zysku naogół dziś się nie myśli, każdy patrzy tylko, jak koniec z końcem związać. A jednak rąk nie wolno opuszczać, lecz trwać trzeba przy warsztacie swym, boć kiedyś będzie przecież lepiej!

Doświadczeni rolnicy doszli do przekonania, że ryzyko w rolnictwie zmniejsza się, im więcej urozmaiceń stosuje się w gospodarstwie. Nie uda się jedno, urośnie drugie lub trzecie. W myśli tej zasady, każdy gospodarz sieje rozmaite nasiona, jednakże utarł się zwyczaj uprawy czterech głównych zbóż kłosowych (żyto, pszenica, jęczmień, owies) oraz ziemniaków i buraków okopowych. To też w razie urodzaju, mamy nadmiar zboża skutkiem czego ceny są niskie, a zyski minimalne, w razie zaś nieurodzaju zboża jest mało, ceny są wysokie, lecz zysk jest znów niewielki. Jak tu sobie pomóc? Co siać na wiosnę tegoroczną?

Z roślin chlebowych dotychczas najlepiej się opłacała pszenica, ponieważ Polska jej ma za mało, można się spodziewać, że w następnych latach również nieźle płacić będzie.

Gdzie więc ziemia dobra i w kulturze, należy siać pszenicę jarą, pamiętając o wczesnym wysiewie i saletrze naturalnej!

Przy wyborze odmiany do siewu należy zwrócić na to uwagę, by przy koszeniu nie wysypało się za wiele. (Mało się sypie u pszenicy Hildebranda S. 30).

Zamiast pszenicy można na ziemiach dobrych siać strączkowe, jak peluszkę i wykę, które wprawdzie są tańsze od pszenicy, jednakże zawsze poszukiwane i nieźle płatne. Nie wymagają zresztą nawozu azotowego i stanowią bardzo dobry przedplon. Łubin na lekkich ziemiach zawsze się opłaca a nie podlega zbyt rażącym wahaniom cen, gdyż zastosowanie jego jest rozmaite. Seradela wymaga więcej wilgoci, w latach suchych łatwo zawodzi.

W czasie wojny sialiśmy z dużem powodzeniem rozmaite rośliny oleiste, należy je przypomnieć sobie i siać len, gorczycę, rzepik latowy, mak i inne.

Ceny tych nasion są wysokie, gdyż są poszukiwane dla przemysłu naszego.

Nie należy się zrażać trudnościami w czasie rozwoju i sprzętu roślin, trud się opłaca.

Uprawa tytoniu to dziedzina dla naszego włościaństwa, posiadającego dużo własnych rąk do pracy. Tytoń wymaga dużo starań i zachodu, daje jednak wysokie zyski, jak żadna inna roślina.

Przystosowanie się do przepisów Monopolu nie jest znów tak trudne, aby nie zabrać się do uprawy tytoniu, na co trzeba jednak mieć pozwolenie Monopolu Państwowego. Tytoń polski jest podobno dobry, powinien więc znaleźć nabywców zagranicą.

Zwiększona uprawa koniczyn jest również polecana godną, otrzymuje się bowiem znakomitą paszę i ziarno, które się naogół dobrze spienięża.

Dawniej zajmowano się siewem prosa i tatarki, przeważnie dla własnego użytku, obecnie i te rośliny nie są do pogardzenia.

Tych kilka uwag niechaj posłuży do rozszerzenia płodozmianu na nadchodzącą wiosnę, a niejednemu może zmniejszy kłopot!

Drugie pytanie jest również ważne mianowicie: Jakie stosować nawozy sztuczne? Oszczędność jest jedną z głównych cnót rolnika w tak krytycznym czasie i na nawozach sztucznych oszczędzać trzeba, jednakże umiejętnie i roztropnie, aby oszczędność nie stała się przyczyną klęski. Oszczędzać można bez obawy na nawozach fosforowych tam, gdzie się ich dużo sypało w ostatnich latach. Jednakże, kto może, niechaj daje superfosfat pod jarzyny, aby ziarno się rozwinęło dobrze i miało dobrą wagę. Na okopowych można również szczędzić fosforu. Tylko na ziemiach ubogich należy koniecznie chociaż połowę potrzebnej dawki wysypać.

Azot to czynnik najważniejszy w rolnictwie, regulujący wysokość sprzętu. Oszczędzać azotu trzeba bardzo oględnie! Dawek maksymalnych nie radzę dawać, jednakże bez azotu dziś nikt gospodarzyć nie umie. Radzę więc mieć pewien zapas saletry chilijskiej, aby w razie koniecznej potrzeby podreperować rośliny, które ucierpiały w jakikolwiek sposób. Pod buraki należy dać pełen nawóz ze względu na ograniczenie plantacyj, należy więc kontyngent bezwzględnie wyzyskać, co jedynie przy pełnym nawozie osiągnąć można.

Nawozy potasowe należy stosować w minimalnych chociażby dawkach, gdyż gleby nasze są ubogie w potas, a szczególnie ziemniaki potrzebują dość dużą dawkę soli potasowej.

Ogólnie rzecz biorąc, można stosować się do następujących zasad: Im lepsza gleba i większa kultura, tem mniej potrzeba nawozów. Na zielonych nawozach i po strączkowych, dać nawozy tylko w razie potrzeby i to w formie łatwo dostępnej.

Zjazd Stronnictwa Narodowego.

W dniu 13-ym b. mies. w niedzielę odbyło się sprawozdanie poselskie posła Wierczaka w Zamościu w Sali Sokoła. P. Wierczak przemawiał dwa razy. O godzinie 11-ej i 16-ej. Około 500 osób wzięło udział w zebraniu. P. poseł zobrazował sytuację wewnętrzną w kraju i na terenie sejmu przed przerwą obiadową, poczem wyzwiązała się dyskusja, którą o d n o w i o n o po przerwie, obiadowej referował p. poseł politykę zagraniczną. Zainteresowanie audytorjum było duże i przemówienia obecnych nacechowane były głęboką troską o zachwianą pomyślność Polski. Przemawiano rzeczowo i umiarkowanie. Rozchodzono się, prosząc p. posła o częstsze zaglądaniu do Zamościa.

Zjazd strzelecki.

(S. S.) **Powiatowy Zjazd Zw. Strzeleckiego** odbył się w Zamościu 13 b. m. i rozpoczął się mszą św. w kościele parafjalnym. Po mszy św. rozpoczęły się obrady w Domu Ludowym pod przewodnictwem p. mec. Piotra Zubowicza, który wygłosił gorące przemówienie. Następnie przemawiali starosta p. J. Pryziński, komendant garnizonu p. płk. Skwarczyński o idei strzeleckiej oraz insp. szkol. p. Składnik imieniem nauczycielstwa powiatowego, poczem nastąpiła wspólna fotografja.

Po obradach odbył się wspólny obiad, a na zakończenie zjazdu wysłuchano referatu p. dyr. Stefana Bauera o ideologji strzeleckiej.

Kartki historyczne.

W Polsce odbywają się zjazdy uczestników strajku szkolnego, który 25 lat temu walczył o szkołę polską.

Było to w roku 1905.

Wojna rosyjsko-japońska miała ten skutek, że niepowodzenia Rosji ocknęły drzemiące w duszy polskiej nadzieje i równolegle ze wstrząsem kolosa rosyjskiego zaczęły się ujawniać zakusy wyłamania się z przytłaczającej zmory niewoli.

Owczesna P. P. S. z bronią w ręku występowała przeciw najeźdźcom w chwilach ogólnych nadziei na lepsze jutro narodu. Zwycięskie niekiedy czyny ówczesnych bojowników z przemocą — elektryzowały młodzież szkolną w „Królestwie", gdzie szkoły mogły istnieć wyłącznie jako rosyjskie, bez względu na markę rządową czy prywatną.

Języka polskiego w Polsce rząd nie uznawał. Stan wrzenia w Rosji przeciwko ustrojowi państwowemu—rewolucja—ciągnąca się od szeregu miesięcy na niezmierzonych przestrzeniach państwa i akcja P. P. S. w Polsce z hasłem niepodległości—przygotowała szybko grunt w sercach i umysłach ówczesnej młodzieży polskiej. Każdy, kto wyniósł z domu choć trochę ducha polskiego, buntował się w duszy latami przeciw gnębieniu polskości i brutalnie narzuconej rusyfikacji w szkole. Dochodziło do prześladowań językowych, graniczących z nonsensem politycznym.

Pamiętam — ileż to razy złapany na rozmowie po polsku gdzieś na korytarzu—pokutowałem za tę zbrodnię „parogodzinnym karcerem". Ale karcery bynajmniej nie zabiły ducha, uczyły tylko ostrożności i maskowania się, jednocześnie potęgując nienawiść do wroga.

Zdarzały się, coprawda, jednostki, które rusyfikacja wchłaniała, ale były to wyjątki.

Plwanie na polskość, fałszowanie historji polskiej przy lada okazji, a nawet jej ośmieszanie, nie miało wpływu, przeciwnie, było często pobudką do nielegalnego zapoznawania się z dziejami narodu i jego literaturą. To też, o ile historję Rosji i jej literaturę znaliśmy przymusowo dobrze, to tem więcej ze skupieniem niemal i nabożeństwem każdy starał się poznać dzieje i literaturę ojczystą.

Historyczne powieści były tem podłożem, na którem snuły się marzenia o przyszłej kiedyś walce z najeźdźcami. Jednocześnie odczuwaliśmy niemniej głęboko straszny ucisk germanizacyjny jeszcze zjadliwszego wroga polskości—butnych Prusaków. Echa Wrześni, wozu Drzymały potęgowały myśl o Polsce, która stawała się nam czemś oderwanem od szarzyzny życia, jakąś relikwją świętą, jakiemś marzeniem, tęsknotą i nieziemską zjawą, do której modlił się w miłości każdy, kto zdolny był odczuć ohydę niewoli. Były to marzenia-tęsknoty, ale podtrzymujące ducha oporu przeciw wynaradawianiu.

Książka polska była dosłownie pożerana, jeżeli traktowała o Polsce. Olbrzymi wpływ wywarł tu Sienkiewicz. Trylogja rozpłomieniła żar uczuć polskich do oślepiającej bieli. Nie pomagały represje szkolne.

To też kiedy po klęsce Rosji dało się wyczuć, że chwila nadchodzi poczęły się tworzyć tajne organizacje uczniowskie w przeczuciu bliskiej narazie walki o własną szkołę polską.

Byłem wtedy w Kaliszu w gimnazjum realnem w kl. V, kiedy po paru tajnych zebraniach (nawet raz nocą na cmentarzu) w porozumieniu z ogólniejszą organizacją Warszawy uchwalamy strajk szkolny, który miał wybuchnąć w całem Królestwie w początkach lutego 1906 r.

Wybuchł on też niespodziewanie dla rządu rosyjskiego. (d. n.)

S. Miler.

Muzeum Ziemi Lubelskiej w Lublinie.

Wczasie zawieruchy wojennej w roku 1915 powstało w Lublinie Muzeum Sztuki i Przyrody, które pozatem ma na celu popularyzowanie wszystkich gałęzi nauki i współdziałanie w rozwoju przemysłu artystycznego, ludowego i rzemiosł. Dzięki zapobiegliwości założycieli inwentarz muzeum bywa stale powiększany, — a przedewszystkiem wybitnie wzbogacany cennemi zbiorami z Nałęczowa.

Dzisiaj Muzeum, które działalnością swoją obejmuje całe województwo lubelskie, — składa się z 10 działów i mieści się w 20 wielkich salach dawnego klasztoru OO. Pijarów. Budynki te są obecnie własnością Towarzystwa Muzeum Lubelskiego.

W dziale artystycznym wymienić należy galerję obrazów mistrzów polskich i obcych, cenną numizmatykę, wyborową ceramikę polską i obcą, — następnie pamiątki historyczne i wykopaliska archeologiczne z terenu województwa. Dział artystyczny oprócz cech regjonalnych ma charakter ogólno polski i światowy Dział przyrodniczo-etnograficzny obfituje w przedmioty z zakresu mineralogji, zoologji i botaniki ściśle regojnalnej.

W etnografji spotykamy barwne, a tak dzisiaj zaniechane już stroje ludowe oraz sprzęty. Do całości inwentarza muzealnego dołącza się zbiór sztychów, fotografij, pieczęci i dyplomów.

W osobnym budynku znajdują się bibljoteka i publiczna czytelnia naukowa, posiadająca dzieła do każdej gałęzi nauki i stale uzupełniana. Tamże także znajdują się pracownie muzealne do szczegółowych i naukowych badań.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać, Muzeum Lubelskie spełnia bardzo ważną rolę naukowo-kulturalną i stanie niebawem na wysokim poziomie, — ale musi się ciągle uzupełniać i powiększać nowymi okazami, aby należycie odpowiedzieć swemu celowi, — tembardziej, że miasto Lublin swoją wiekową, historyczną i tradycyjną kulturą, jakoteż swojemi pamiątkami i zabytkami nie tylko na to zasługuje, lecz istnienie takiej placówki, zakrojonej na wielką miarę jest dla niego wprost nieodzowną koniecznością. Wychodząc z tego założenia, należałoby wszelkie zbiory prywatne z okręgu Lubelszczyzny nie rozdrabniać, ale dla tem lepszego uwydatnienia całości z ogniskować w jednym Muzeum w Lublinie.

Przeto Muzeum Lubelskie apeluje do wszystkich osób i posiadaczy rzeczy historycznych i pamiątkowych o składanie ich w darze lub depozycie jako to: wykopaliska, monety, broń, meble, tkaniny, porcelanę, zabytki cechowe, portrety, sztychy, dokumenty, ubiory i przybory ludowe i szlacheckie, — florę, faunę, geologję oraz widoki miast i kościołów z terenu lubelskiego, oraz książki z każdego działu sztuki, przyrody, etnografji, tak dotyczące Polski całej, — jak przedewszystkiem te druki, które traktują o województwie lubelskim (bez względu na treść).

Każdy chętny ofiarodawca powinien pamiętać o tem, że przez składanie darów do Muzeum publicznego zabytki nietylko że są lepiej chronione i konserwowane, — ale przez to wzbogaca się kultura narodowa.

Zbiory Muzeum Lubelskiego są otwarte codziennie od 10—4, a w niedziele od 10—2.

Czytelnia i pracownia muzealna otwarta jest codziennie od 9 — 1 i od 4 — 7, a w niedziele od 10—1.

WŁADYSŁAW PRUFFER
Prezes Okr. Zw. Straży Poż. w Zamościu

Praca ideowo-wychowawcza w Strażach.

II.

Z pewnym charakterem już się człowiek rodzi, mimo to drogą pracy nad sobą, charakter można w sobie zmienić, wyrobić, uszlachetnić. Wyrobienie polega na wykorzenianiu niekorzystnych skłonności swoich i na umacnianiu dobrych.

Na charakter składa się cały szereg cnót:

1. Podstawową cnotą strażaka jest odwaga. Strażak lękliwy jest nie do pomyślenia. Strach nic nie pomoże, widziałem strażaków wychodzących bez szwanku z bardzo niebezpiecznych posterunków, widziałem też stojącego w rezerwie, którego upadający komin żelazny zabił. Zasadniczo tchórze niech do straży nie idą, a jeśli kto czuje nieraz obawę, niech się stara zwalczyć ją w sobie, nietylko w czasie pożaru, ale codzień ile, razy zdarzy się ku temu sposobność.

2. Z odwagą zawsze musi się łączyć zimna krew, ta jedna z najcenniejszych cnót strażaka, potrzebna każdemu, a szczególnie dowódcy. Zimna krew umożliwia człowiekowi myśl w niebezpieczeństwie i pozwala wyjść cało z ciężkich sytuacyj. Człowiek, obdarzony zimną krwią daje gwarancję, że nie straci przytomności, że jest zawsze równy i na takim zawsze polegać można. Zimną krew można sobie wyrobić na każdym kroku. Życie codzienne nastręcza zawsze do tego masę przykładów, czy wypadek jaki, czy choroba gwałtowna, czy zetknięcie się z bójką, zawsze i wszędzie strażak musi zachować zimną krew i ją nieustannie w sobie wyrabiać.

3. Do wyrobienia w sobie każdej z cnót konieczna jest siła woli. Siła woli nie polega na tym, żebyśmy zawsze to, co wolimy mieć, zdobywali, co bardzo chcemy wbrew przeszkodom osiągali, lecz byśmy pomimo przeszkód i trudności zrobili zawsze to, co w głębi serca uważamy za potrzebne. Siła woli polega na mocnem trzymaniu siebie i rządzeniu sobą nie podług zachcianek, a zgodnie z przyjętymi na siebie obowiązkami. Dopiero gdy to się osiągnie, siła woli powinna sobie podporządkowywać i innych.

Kto wyrobi sobie siłę woli, ten zdobył podstawę silnego charakteru. Kształcić silną wolę strażak może na każdym kroku. Przezwyciężać swoją bierność, lenistwo, odmówić sobie czegoś, coby się chciało mieć, jeśli to przeszkadza przyjętym na siebie obowiązkom, opuścić przyjemne towarzystwo, jeżeli jest czas na zbiórkę.

Do kształcenia silnej woli doskonale służyć może wstrzemięźliwość, od jedzenia i napojów. Jeżeli chodzi o wódkę łatwiej jest zupełnie się jej wyrzec, niż utrzymać się na 2-wuch powiedzmy tylko kieliszkach. A więc nie hasło powstrzymać się, ale powstrzymywać się od alkoholu najlepiej znamionuje wstrzemięźliwość i ćwiczy silną wolę. Pić można, ale zawsze niedużo.

4. Za odwagą, zimną krwią i siłą woli strażaka w skład silnego charakteru wchodzi jeszcze wytrwałość. Brak wytrwałości jest plagą życia polskiego, upadek szybki kooperatyw i spółek, uśpienie dopiero co powstałych, witanych blaskiem słomianego ognia organizacyj, to wszystko brak wytrwałości.

Nawet dowódcy strażaccy nieraz przy pożarze ujawniają brak wytrwałości. Skieruje prąd wody w jedno miejsce, gdy płomień momentalnie nie zgaśnie, zniechęca się i prąd przenosi, linje toporników zmienia, bo brak mu tego poczucia, że powinien wytrwale walczyć z pożogą.

Wytwałość możecie ćwiczyć na każdym kroku. Szkołą wytrwałości jest przygotowanie się do naszych zawodów. Tylko ten oddział, co ma wytrwałość, może liczyć na powodzenie swej pracy. Szkołą wytrwałości jest każda praca ideowa, która ma na drodze swej tak wiele przeszkód pod postacią bierności, czy nischęci otoczenia. Mimo przeszkody strażak wytrwale iść musi i pracować bo to jest jego obowiązek, jego szkoła wytrwałości.

5. Strażak musi być zaradnym i spostrzegawczym. Praca nasza, Druhowie, odpowiedzialna przy ogniu, musi być samodzielna i szybka. Ogień nie czeka na narzędzia, często prowadzone przez podnieconych ludzi zawodzą (przy ogniu wszyscy pracujemy w podnieceniu), tylko ten skuteczną obronę poprowadzi, kto szybko zda sobie, na podstawie własnych spostrzeżeń, sprawę ze wszystkich warunków w, jakich się znalazł i ten, kto umie być zaradnym, nie będzie się długo namyślał, przymierzał, a zepsucie naprawi najprostszymi środkami i ze wszystkim da sobie radę. Zaradność wyrobić można przez nieliczenie na niczyją pomoc w życiu codziennem. Spostrzegawczość kształcić trzeba.

Oto pięć cnót, składających się na silny charakter strażaka, teraz części składowe szlachetnego charakteru.

a) Podstawą szlachetności charakteru jest czystość pobudek. Dobrze się czynić powinno nie dla zapłaty, a z poczucia słuszności. To wyrabiać w sobie musimy i na każdym kroku mamy sposobność do ćwiczenia się w tej cnocie.

b) Uczciwość i dobroć.

Uczciwym jest ten, co krzywdy bliźniemu nie wyrządza. Nieuczciwością jest każde nadużycie zaufania, każde choćby najdrobniejsze oszukaństwo, nie mówiąc już o przywłaszczeniu sobie cudzego mienia, to byłaby plama, której znieść niepodobna. Strażak musi być uczciwy i musi mieć opinję uczciwego. Wprost mundur strażacki musi być oznaką uczciwości. My w czasie ognia wdzieramy się do wnętrza ludzkich mieszkań, bez żadnej kontroli wynosząc i ratując, mamy w rękach mienie bliźniego, pogorzelca, nie może mu nietylko nic zginąć, ale widząc strażaków nie powinien on się obawiać i troszczyć o to. Tak wysoko powinna być uczciwość wśród strażaków postawiona i taka musi być opinja o strażach. Uczciwość w najdrobniejszych szczegółach wyrabiajmy w sobie.

c) Honor. Honoru nie można obronić krzykiem ni groźbą, szacunku nie można nikomu nakazać dla siebie. Ten nakaże zawsze szacunek dla siebie kto umie siebie szanować. Strażak musi honor swój wysoko nieść i baczyć, by nic go nie plamiło. W czasie pożaru w ręce strażaka ludność oddaje nietylko całe swe mienie, lecz i często cześć. Wśród morza płomieni strażak wchodzi do mieszkań, zastaje ludzi śpiących, nieraz niema czasu na ubranie się trzeba wynosić, a wśród śpiących mogą być kobiety, strażak nie może korzystać z wyjątkowego położenia, nie może na szwank narazić czyjegoś honoru, bo swój ceni wysoko. I w życiu codziennym musi wyrabiać w sobie poczucie związane z honorem nieskalanym i zawsze tak i wszędzie się zachowywać, żeby wszyscy z całym zaufaniem w ręce jego oddać mogli, gdy tego zajdzie potrzeba, nietylko swoje mienie, ale i cześć drogich im osób.

d) Strażaka cechować musi prawość.

Kłamie tylko tchórz, strażak musi wyrobić w sobie cnotę prawości, gdyż kłamstwo nie godzi się ani z odwagą ani z honorem. Na człowieku, mówiącym nieprawdę, polegać nie można ani w stosunkach zwykłych, ani tembardziej na strażaku, kłamiącym przy ogniu.

e) Karność jest cnotą charakteru organizacyjną, bez niej straż nie może egzystować. W straży karność musi być wzorowa, bo straż jest najdoskonalszą organizacją. Łączy w sobie zupełny demokratyzm ze sprężystością, strażacy sami wybierają sobie władze, sami układają regulaminy, lecz muszą podporządkować się sprężystej dyscyplinie organizacyjnej.

Karność jest warunkiem sprawności drużyny. Brak karności jest często powodem nieszczęść niemożności opanowania pożaru. Karność w charakterze swoim wyrabiać możecie na wszystkich zbiórkach, ćwiczeniach i wyjazdach do pożaru. Drużyna karna stanowi zwartą całość, doskonale odpowiadającą hasłu „W jedności siła".

KRONIKA.

Od Redakcji. Koresponndentów „Słowa Zamojskiego (Zamość, ul. Staszica 12) upraszamy o adresowanie: **Skrzynka pocztowa Nr. 64.**

Czwarty doroczny bieg na przełaj dokoła twierdzy Zamość o nagrodę wędrowną „puhar miasta Zamościa" rozpocznie się 21 b. m. o g. 12 z przed gmachu gimnazjum. Zapisy (codziennie od 10 do 12 g.) do d. 21 b. m. do do g. 9-ej przyjmuje kpt. Bolesław Machalski 9 p. p. Leg. koszary (telef. 9 p. p. Leg.) Uczestniczyć mogą wszyscy mieszkańcy Zamościa i powiatu oraz wojskowi garnizonu Zamość.

Pierwsze kroki, kwartalnik. Ukazał się pierwszy (kwietniowy) numer tego pisemka, wydawanego przez Szkołę Początkową p. Jadwigi Badzianowej w Zamościu. Wszystkie ilustracje wykonali uczniowie i uczenice szkoły. Oprócz krótkich opowiadań, wierszzków, napisanych przez młodzież, jest też rebus i szarada.

Zarząd Gniazda Sokolego Zamość zawiadamia swych członków, że termin Walnego Zebrania wyznaczono na dzień 4 maja b. r. Zarząd wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w przyszłem zebraniu.

Ofiara. Współpracownicy Magistratu za pośrednictwem p. Jarosławskiego złożyli 43 zł. 50 gr. dla pani J. K.

Gminne kasy pożyczk.-oszczędn. w powiecie Zamojskim. W 13 gminach powiatu kasy wydały w ciągu 1929 roku pożyczek na sumę 635.689 zł. 50 gr. 3603 osobom, — rolników 3497, innych osób 106. Z rolników korzystali z pożyczek drobniejsi właściciele: do 5 ha 2669, do 10 ha 743, do 20 ha 64, i powyżej 20 ha 21.

Podczas bójki. Judka Jankiel Rozenblat (Spadek 236) zameldował policji, że w dn. 11 b. m. w jatce miał zajście z rzeźnikami Motlem Alberfeldem i Moszkiem Kamem, zajście zakończyło się bójką, podczas której ze stolika zginęło mu 120 złotych.

Kradzieże. Szyja Spieseisen (Lubelska 116) zawiadomił policję, że w nocy z 10 na 11 b. m. z autobusu na podwórzu skradziono mu dynamo, wartości 200 zł.

— Zofja Szuch (Pl. Mickiewicza) zameldowała policji, że 10 b. m. z niezamkniętej szafy w kuchni skradziono jej 2 prześcieradła i 60 zł. Od służącej Bronisławy Józefiak odebrano 1 prześcieradło.

— Regina Gałaszkiewiczowa (Folwarczna 11) zameldowała policji, że w nocy z 12 na 13 b. m. jej służąca Julja Końcówna zbiegła z domu, zabrawszy z niezamkniętej szafy parę pantofli i pończoch oraz 40 zł. Końcównę zatrzymano i łup odebrano.

Przy pracy. 12 b. m. w Szczebrzeszynie w młynie Motla Flejszera robotnik Jerzy Czecherda, lat 60, przy zakładaniu pasa na transmisję został porwany przez pas i uległ zgnieceniu klatki piersiowej i połamaniu żeber. Przeniesiony do szpitala Czecherda zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Pożar. 12 b. m. we wsi Żdanowie, gm. Mokre powstał pożar w zagrodzie Michała Bondyry. Spłonął dach domu mieszkalnego, 2 stodoły, stajnia, obora, chlew, narzędzia rolnicze wartości 4000 zł. Bondyra źle żyje ze swymi sąsiadami Marcinem i Adamem Sawińskimi, oskarżył ich, że z ich przyczyny powstał ogień. Śledztwo w toku.

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 11 kwietnia do 17 kwietnia b. r. loco Zamość za 100 kg.: pszenica 34 — 35; żyto 17.50 — 18.50; jęczmień 15 — 16; owies 13.50 — 14.50. Tendencja niejednolita. Usposobienie zniżkowe.

Kino — Program świąteczny — „Stylowy": „Manolescu" (Dżentelmenwłamywacz) z Mozżuchinem, Brygidą Helm i Dita Parlo.

— „Bagatela": "Bestja Morska" z John Barrymore.

Na widnokręgu świata.

W Rosji Komisarjat Handlu wydał rozporządzenie regulujące sprzedaż mięsa w sklepach sowieckich na całem terytorjum ZSSR. Produkty mięsne mają być sprzedawane tylko dwadzieścia jeden dni w miesiącu po sto gramów na osobę, to znaczy o 50 gramów mniej niż dotychczas. Kupować mięso mogą tylko robotnicy i urzędnicy sowieccy. Konserwy rybne dozwolono sprzedawać tylko sanatorjom i ochronom dla dzieci. Pola nie są obsiane na wiosnę. Stan robót polowych na Kaukazie Północnym, w okręgach nadwołżańskich i w kraju czarnoziemu jest niezadawalający. Komuny rolne nie mogą uskutecznić zasiewów wskutek masowego opuszczania komun rolnych przez włościan. Gospodarstwa indywidualne, nie dotknięte jeszcze kolektywizacją, zasiewają minimalną ilość obszaru, pozostawiając znaczną część roli odłogiem. Wskutek braku nafry i benzyny w wielu okręgach traktory nie mogły być uruchomione

Ogólne wskazówki zakładania pastwisk i dopełniania trawostanu łąkowego.

W ostatnim moim artykule starałem się wykazać konieczność zakładania jaknajwiększej ilości umiejętnie pielęgnowanych pastwisk celem podniesienia hodowli bydła rogutego; obecnie podam sposób zakładania pastwisk oraz najważniejsze gatunki mieszanek traw.

W celu założenia pastwiska winien rolnik wybrać taki kawałek ziemi, na którym można siać koniczynę czerwoną i jęczmień, a więc ani za suchy ani za mokry, ale też nie za ciężki i nie za lekki. Obszar pastwiska powinien być tak obliczony, aby mniej więcej na 3 sztuki bydła przypadł 1 ha i w takim położeniu, aby pastwisko można w miarę przyrostu hodowli odpowiednio powiększać. Przy układaniu mieszanek traw należy się przedewszystkiem trzymać zasady, niewysiewania zbyt wielkiej ilości gatunków bez właściwego doboru roślin do gleby i klimatu. Nieracjonalne dobranie gatunków traw spowodować może, że rośliny, nienadające się na daną glebę lub za wrażliwe na względy atmosferyczne, wyginą, zostawiając luki, w których rozwijać się będą szkodliwe chwasty. Do właściwych roślin pastwiskowych, które stanowić mają darń trwałego pastwiska, należą: koniczyna biała, rajgras angielski, kostrzewa czerwona i grzebienica. Te rośliny powinny wchodzić w skład każdej mieszanki pastwiskowej, gdyż nadają się one właściwie do wszelkich warunków. Resztę roślin, powinno się oobrać takich gatunków, które odpowiadają danym warunkom naturalnym, to jest glebie i klimatowi. W klimacie wilgotnym na glebie urodzajnej, drenowanej i zwięzłej należy do uzupełnienia mieszanki dodać lucernę chmielową, kostrzewę łąkową, wiechlinę łąkową, owsik złocisty, wyczyniec łąkowy i kminek. Na glebie przepuszczalnej niedrenowanej w klimacie ostrym należy w pierwszym rzędzie użyć roślin, które znoszą nadmiar wilgoci i niekorzystne zmiany atmosferyczne, a zatem: koniczyna szwedzka, komonica, tymotka, wiechlina pospolita, mietlica rozłogowa, stokłosie wyprostowane. W wypadkach wręcz przeciwnych, czyli na glebach lekkich, suchych lub w klimatach posusznych zaleca się do mieszanek dobrać kostrzewę twardawą lub owczą, mietlicę pospolitą, stokłosę bezostną, krwawnik i t. p.

Zanim pastwisko nowo założone się zadarni, musimy także użyć do mieszanek takich roślin, które dają plony w pierwszych latach po założeniu pastwiska. Do roślin tych należą w pierwszym rzędzie koniczyna czerwona i rajgras włoski. Rajgras włoski dodać należy do każdej mieszanki i na każdą glebę; koniczynę czerwoną tylko na glebach najlepszych i w niewielkiej ilości.

Do utrzymania hodowli na odpowiednim poziomie powinien rolnik-hodowca posiadać także dobre łąki, z których siano służy do zimowego przeżywienia inwentarzy. Chcąc sobie ułatwić pogląd, jakiego nasienia roślin do zasilenia i racjonalnego utrzymania użytkowej roślinności łąk użyć musimy, trzeba nam w pierwszym rzędzie łąki podzielić na grupy i kategorje. Łąki zasadniczo podzielić można na dwie grupy i to: łąki naturalne i łąki sztuczne. Grupę łąk naturalnych dzielimy dalej na 5 kategoryj a więc: łąki leśne, polne, smużne, nadrzeczne i nizinne. Do czynników produkcji łąkowej należą: roślinność, gleba, klimat, ilość wody i czynności człowieka. Każdy rolnik zanim przystąpi do obsiewania swej łąki, musi się wpierw przekonać, do jakiej grupy i kategorji dana łąka należy, a stosownie do tego należy zastosować dobór mieszanki traw. Roślinność łąkowa dzieli się na trzy zasadnicze grupy roślin: trawy, motylkowe i inne rośliny z najrozmaitszych rodzin. Rośliny te tworzą na łące pewien zespół, wzajemnie się uzupełniając, z czego wynika lepszy ca w jakości. Biorąc za podstawę użyteczność roślin ze względu na ilość i jakość siana, możemy podzielić rośliny na pożądane, tolerowane, niepożądane i szkodliwe. Do roślin pożądanych na łąkach należą dwie grupy: motylkowe i słodkie trawy. Z rodziny motylkowych do najcenniejszych zaliczamy: Przelot, Lędźwian, Lucerna, Nostrzyk, Komonica. Koniczyna, Esparceta, Cieciorka i Wyka. Najcenniejsze gatunki słodkich traw są: Mietlicowate z rodzajami Brzanka, Wyczyniec, Mietlica, Trzcinnik; Owsowate zrodzajami Kłosów ka,Konietlica, Owies pastewny; Kostrzewowate z rodzajami Trzcina, Grzebienica, Rzeżniączka, Wyklina, Stokłosa, Manna i Kostrzewa; Jęczmieniowate z rodzajem Zycica.

Powyżej podane rośliny stanowią poszczególne odmiany traw, do których należą liczne gatunki dzielące się na trawy nadrostowe rosnące wysoko, jak: Kostrzewa łąkowa, Kostrzewa trzcinowata, Manna, Mozga trzcinowata, Rajgras francuski. Rajgras włoski, Trawa kupkowa, Brzanka pastewna (Tymotka), Wyczyniec łąkowy, Stokłosa bezostna, Stokłosa miękka; trawy podrostowe jak: Grzebienica, Mietlica biaława, Konietlica złota, Rajgras angielski, Wyklina łąkowa, Wyklina szorstka, Kostrzewa czerwona, Kostrzewa owcza, Tomka wonna, Trawa miodowa, Śmiałek darniowy; trawy przyziemne z rodziny motylkowych jak: Przelot zwyczajny dwu i trzyletni, Lędźwian żółty wieloletni, Lucerna chmielowa jedno lub dwuletnia, Lucerna sierpowata, Koniczyny: biała, czerwona i szwedzka, Komonica różkowata, Komonica błotna, Wyka ptasia, Wyka płotowa.

Przy zakładaniu nowych łąk jakoteż przy uzupełnianiu dosiewaniu łąk już istniejących winien rolnik baczną zwracać uwagę na to, aby wymienione rośliny na łąkach się znajdowały. Naidealniejszy stosunek wyżej wymienionych roślin wynosi dla łąk: 15 — 20% motylkowych, 35 — 30% traw podrostowych 55—50% traw nadrostowych.

Czas wysiewu mieszanek traw, o ile chodzi o założenie nowych pastwisk, przypada w czasie od kwietnia do września. Zbyt wczesnego wysiewu nie można zalecać ze względu na potrzebę niszczenia chwastów znajdujących się szczególnie w górnej warstwie gleby. Uzupełnianie łąk i pastwisk wieloletnich dokonane winno być rok rocznie mieszankami tych traw, które z powodu zimy albo innych względów atmosferycznych znacznie ucierpiały, lub zupełnie wyginęły. Wsiewania takiego należy dokonać po gruntownem zbronowaniu łąki w czasie od połowy kwietnia do połowy maja, poczem całą łąkę ciężkim wałem uwałować. Do siewu należy o ile możności wybrać dzień suchy i bezwietrzny, mieszając siew mieszanek z piaskiem dla równomiernejszego wysiania, gdyż nie wszystkie gatunki traw nadają się do siewu maszynką. Dla dokładności i lepszego podziału najlepiej siać nasienie na krzyż, to jest wzdłuż i wpoprzek łąk. Przeciętna ilość siewu na 1 morgę magdeburską wynosi przy nowo zakładanych łąkach lub pastwiskach $9^1/_2$ — $11^1/_2$ kg., przy uzupełnianiu łąk stałych 4 — 10 kg., zależnie od tego w jakimstopniu łąka wskutek zimy ucierpiała.

Według przeprowadzonego statystycznego zestawienia z ostatnich lat, wynosiły zbiory łąk na wschodzie około 15 q z ha, w środku państwa około 25 q z ha, a tylko na zachodzie dochodzą zbiory siana niejednokrotnie od 40 — 50 q z ha, pomimo, że zachód ma właściwie najgorsze warunki klimatyczno-glebowe. Te ilościowo największe lub gorszy porost łąkowy, większy lub mniejszy zbiór siana, oraz różnica i jakościowo stosunkowo znacznie lepsze zbiory siana w zachodniej części naszego kraju zawdzięczamy jedynie i tylko umiejętnemu obchodzeniu się z łąkami. Z ogólnego obszaru 36.704.800 ha przypada 17.780.000 ha na ziemię orną, a 6.323.900 ha na łąki i pastwiska. Przy tak znacznej powierzchni łąk każda poprawa tychże to zwyżka, która dla całości państwa wyrażać się będzie w setkach miljonów centnarów lepszego siana, zwiększając możliwość eksportu inwentarza żywego oraz jego przetworów.

Bronisław Liebek

Stacja doświadczalna
Poznań, ul Dąbrowskiego 17.

DYR. NEYMAN.

Sprawa obsadzania dróg drzewami.

Tak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jak i Wydziały Powiatowe zajęły się żywo, zwłaszcza w ostatnim czasie, powyższą sprawę.

Obsadzają więc szosy drzewami owocowemi i ozdobnemi, zakładają dalej własne szkółki drzew, także i morwowych, z zamiarem obsadzania części dróg także i morwami.

To ostatnie robi się w celu popierania jedwabnictwa krajowego. I bardzo słusznie. Wszak Polska sprowadza jedwabiu za około 50 miljonów złotych rocznie; więc obowiązkiem miarodajnych czynników jest popierać podobne zamierzenia.

Właśnie dlatego uważa podpisany za wskazane, dać w tej sprawie następujące wyjaśnienia:

Zadrzewienie dróg ma na celu: 1) stworzyć piękną ozdobę drogi, a w następstwie i danej okolicy. Piękna bowiem perspektywa ładnych drzew w zieleni jest chlubą odnośnej okolicy: 2) drzewa przydrożne są w wysokim stopniu drogowskazem dla podróżujących — chronią ich podczas upałów i ulewnych deszczów; 3) dają poważne zyski ze sprzedaży owoców odnośnym zarządom dróg względnie prywatnym właścicielom.

Uwzględniając te cele, sadzimy przy drogach drzewka ozdobne i owocowe.

W pierwszej linji należy uwzględnić przy tem warunki miejscowe, a więc glebę i najbliższe otoczenie.

Nie będziemy więc sadzić drzew owocowych w bliskości większych miast i toru, gdzie drogą tą przechodzi codziennie wiele dzieci szkolnych i innych przechodniów, bo drzewa i owoce w tych warunkach stanowią dla nich wielką pokusę. Dalej nie jest wskazane obsadzanie dróg leśnych czereśniami i wiśniami, bo te zjedzą ptaki leśne.

W tych warunkach sadzimy drzewa ozdobne.

Natomiast blisko wiosek odpowiednie miejsce jest dla owocowych drzew. Z jednej strony bowiem i pokusa jest mniejsza niż w pobliżu wielkich miast, a z drugiej i dozór jest tu łatwiejszy.

Wobec tego w tych warunkach byłoby odpowiednie miejsce i dla drzew morwowych.

Kto jednak, jak podpisany, sam zajmował się hodowlą jedwabników, ten wie z doświadczenia, jak beznadziejnie smutny obraz przedstawiają drzewa morwowe z oberwanemi liśćmi i obciętemi gałązkami, w okresie karmienia liśćmi gąsienic jedwabnika, a więc w czasie od maja do lipca i wie dalej, jak wiele czasu drzewa te potrzebują, aby po takiem, „harakiri" jako tako przyszły do siebie.

Drobne ogłoszenia.

Tobiasz Hoffman zamieszkały w Zamościu Nowa Osada, rocznik 1888 ogłasza, że skradziono mu książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—3

Rodowita Angielka udziela lekcji i konwersacji angielskiego języka. Wiadomość w adm. „Słowa Zamojskiego“. 3—3

Zgubioną książeczkę na klacz gniadą siedmioletnią, wzrostu dużego, z białą gwiazdką na czole unieważniamy. Sp. R. H. Rolnik w Zamościu.

Unieważnia się zgubione świadectwo ewidencyjne konia, własność Jana Kapuścińskiego z Płoskiego gm. Mokre. 3—3

Zginęła książeczka wojskowa wystawiona przez P. K. U. w Buczaczu na imię Romana Kotowskiego plutonowego, którą niniejszem unieważnia się. 3 — 3

POSIADŁOŚĆ 12-sto MORGOWA z dużym ogrodem owocowym, 7-mio pokojowym domem i zabudowaniami, na Lubelskim Przedm. m. Zamościa jest zaraz do sprzedania. Informacji udziela dr. Porębski codziennie od 3-ej do 4-ej dom Centralny m. 10. 2—2

Skradziono dowód tożsamości Nr. 26135, wystawiony przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Radomiu, na imię Julji Klajn, żony strażnika kolejowego 4-go 13 oddziału odcinka drogowego, unieważnia się. 3—2

Stefan Fusiara zamieszkały w Potoku gm. Potok Wielki, pow. Janów Lub. zgubił książeczkę wojskową rocznik 1896 wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3-1

Stanisław Bigos, rocznik 1898 zamieszkały we wsi Polene gm. Krynice, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Hrubieszów, którą unieważnia się. 3 — 1

Aleksander Lewczuk wieś Łabuńki gm. Łabunie pow. zamojskiego zgubił książeczkę wojskowę, rocznik 1897, wydaną przez PKU. w Hrubieszowie, którą unieważnia się. 1—1

Szofer Kowal, mechanik poszukuje posady. Skierbieszów gm. Skierbieszów. Jan Watraś. 1 — 1

Gil Jan zamieszkały wieś Staw Ujazdowski gm. Nielisz p-ta Ruskie Piaski, rocznik 1897 ogłasza, że zginęła w domu książeczka wojskowa wydana przez P. K. U. w Zamościu, którą unieważnia się. 3—1

Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrócenie za wynagrodzeniem zgubionej przy wylocie ul. Lubelskiej i Akademickiej wieczorem 15 b. m. czarnej torebki damskiej zawierającej 75 zł. i parę pończoszek jedwabnych. Koszary 9 p. p. Leg. st. sierżant Koperwas.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty.

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny Emil Lucjan Migasiński. Wydawca Antoni Borkowski

178.1250.17.4.30 Druk Sejm. Zamojsk.